

„Mądry błazen” i uosobienie politycznej przenikliwości: Stańczyk w polskiej kulturze na przestrzeni wieków

Kim był Stańczyk?

Postać Stańczyka to wyjątkowe zjawisko w polskiej historii i kulturze. Nieczęsto zdarza się, aby w narodowej świadomości na trwałe zaistniał ktoś, kto nie piastował żadnego ważnego urzędu, nie sprawował władzy, nie odznaczył się w wojnach czy powstaniach. Stańczyk – błazen króla Zygmunta I Starego – mimo niezbyt prestiżowej profesji zapisał się w zbiorowej pamięci Polaków. Niewątpliwie stało się tak dzięki temu, że znana z renesansowych źródeł postać Stańczyka zafascynowała w wieku XIX pisarzy i artystów. Rozwinięto wówczas jego legendę, która funkcjonuje w polskiej kulturze do dziś. O słynnym błaznie ostatnich Jagiellonów, mimo wielu wzmianek źródłowych, brak dokładnych informacji. Wydaje się, że Stańczyk to nazwisko, a nie zdrobnienie imienia Stanisław; należy więc odrzucić hipotezy utożsamiające tę postać z błaznem Stanisławem Gąską czy rotmistrzem Stanisławem Wysotą z Sułkowa. Nie wiadomo, skąd Stańczyk pochodził; analiza źródeł wskazuje natomiast, że urodził się około 1470 roku.

Nazwisko Stańczyk było używane w Polsce od XIV wieku – najczęściej wśród szlachty. Od XV wieku odnajdziemy je kilkakrotnie w kręgach dworu królewskiego. Bardzo prawdopodobne, że słynny królewski błazen był rycerzem; być może „rotmistrzem Stańczykiem”, wspomnianym w królewskich rachunkach Jana Olbrachta i Aleksandra Jagiellończyka. Stańczyk był wielokrotnie określany we współczesnych źródłach jako rycerz-błazen (łac. *miles-histrion*, *miles-morio* lub *miles-mimus*), zaś na podstawie zapisu w rachunkach Zygmunta I z 1520 roku możemy wywnioskować, że Stańczyk był „rycerzem okaleczonym”. Prawdopodobnie zatem jakaś poważna rana przerwała karierę wojskową rycerza Stańczyka, a on sam pozostał na dworze, przyjmawszy posadę królewskiego błazna. Liczne wzmianki w rachunkach królewskich dotyczące hojnych wypłat dla niego świadczą o tym, że król Zygmunt Stary bardzo Stańczyka cenił. Ostatnim zanotowanym wydarzeniem, w którym uczestniczył sędziwy już Stańczyk był wyjazd królowej Bony z Polski w 1556 roku. Kilka lat później Mikołaj Rej w swoim *Zwierzynku* wspomniął już o Stańczyku jako o zmarłym.

Osoba Stańczyka przewija się jednak nie tylko w rachunkach, ale także w szesnastowiecznych tekstach literackich – ówczesni pisarze i poeci uważali królewskiego błazna za człowieka mądrego i miłującego prawdę. Pojawiał się on na przykład w utworach Klemensa Janickiego, Jana Kochanowskiego czy wspomnianego już Mikołaja Reja; współcześni zanotowali również wydarzenia z których wynika, że Stańczyk pozwalał sobie na żarty i złośliwości będące krytyką działań króla. Łukasz Górnicki napisał, że podczas ślubu królowy Izabeli z Janem Zapolją w 1539 roku Stańczyk miał doradzić Zygmuntowi Staremu, aby ów nabył dla córki kamienicę, żeby miała gdzie osiąść, gdy zostanie wygnana z Węgier. Natomiast w wersji przekazanej przez Stanisława Orzechowskiego błazen podsunął wtedy królowi pomysł zakupu karczmy, która w przyszłości zapewniłaby Izabeli utrzymanie. Najsłynniejszą jednak anegdotą o Stańczyku jest opowieść o jego udziale w polowaniu w Niepołomicach w 1527 roku, opisana pod datą 1533 w *Kronice Polskiej, Marcina Bielskiego Nowo Przez Ioachima Bielskiego syna iego wydanej* (1597). Ze skrzyni wypuszczono wówczas niedźwiedzia, przed którym Stańczyk umykał, co król Zygmunt miał skomentować słowami: „Począłeś sobie nie jako rycerz, ale jako błazen, żeś przed niedźwiedziem uciekał”. Na to Stańczyk odrzekł: „Więtszy to błazen, co mając niedźwiedzia w skrzyni, puszcza go na swoją szkodę”. To właśnie podczas tego polowania ciężarna królowa Bona spadła z konia i poroniła syna – w wyniku tego zdarzenia jedynym męskim potomkiem

Zygmunta Starego pozostał Zygmunt August, na którym wygasła męska linia dynastii Jagiellonów. Wspomniana przez Stańczyka „szkoda” okazała się zatem brzemienne w skutki dla dalszych losów kraju i dla całej dynastii. Oczywiście wtedy Stańczyk nie mógł przewidywać aż tak daleko idących konsekwencji owego polowania; jednak słowa błazna w interpretacji późniejszych odbiorców nabrały wagi dalekowzrocznego proroctwa.

Legenda mądrego błazna

Przekazane przez kronikarzy anegdoty wykreowały wizerunek Stańczyka nie tylko jako człowieka dowcipnego, ale także przewidującego analityka, który potrafił oceniać działania współczesnych i dostrzegać ich konsekwencje. W takiej właśnie roli Stańczyk stał się bohaterem dzieł literackich i plastycznych w czasach zaborów. Zainteresowanie historią Polski wzrosło w XIX wieku. Był to czas rozwoju nauk historycznych w całej Europie, a Polacy dążyli w tym czasie do podtrzymywania narodowej tożsamości wobec utraty niepodległości. Analizowano więc przyczyny rozbiorów, wskazywano na błędy polityczne popełniane przez Polskę już w czasach ostatnich Jagiellonów, mimo że w powszechnej opinii Rzeczpospolita przeżywała wówczas swój „złoty wiek”. W tym kontekście Stańczyk został w XIX wieku uznany za „jasnowidzącego świadka”: postać, która żyjąc w XVI stuleciu, obserwowała poczynania współczesnych i wnikliwie przewidywała ich następstwa, nawet w perspektywie kilkuset lat. Mądry błazen, pojawiający się w polskiej literaturze już w pierwszej połowie XIX wieku (między innymi w utworach Józefa Ignacego Kraszewskiego), stał się taką właśnie ważną postacią w malarstwie drugiej połowy tegoż stulecia, zwłaszcza w twórczości Jana Matejki.

Fascynacja Jana Matejki

Postacią Stańczyka interesował się Jan Matejko już za młodu, początkowo bez dodatkowych znaczeń polityczno-filozoficznych. W wieku osiemnastu lat namalował niewielki obraz przedstawiający Stańczyka udającego ból zębów (dziś w Muzeum Narodowym w Krakowie). Jest to ilustracja anegdoty o jednym z żartów Stańczyka: założył się on z królem, że udowodni mu, iż Kraków pełen jest lekarzy, po czym zaczął udawać ból zębów. Okazało się, że każdy z zagadniętych przez błazna mieszczan miał dla niego inną poradę, jak ową przypadłość wyleczyć; tak oto Stańczyk wykazał, że każdy jest po części lekarzem. Warto zauważyć, że ten żart wywodził się w europejskiego repertuaru błazeńskiego i odnajdziemy go również w źródłach z innych krajów. Podobnie swobodną rolę, bez podtekstu politycznego, odegrał słynny błazen w matejkowskich obrazach *Stańczyk i Gamrat* (1873–1878, dziś w kolekcji Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku) oraz *Zawieszenie dzwonu Zygmunta* (1874, Muzeum Narodowe w Warszawie).

Stańczyk na balu

Niepomiernie większą wagę zyskała postać królewskiego błazna w obrazie Jana Matejki z roku 1862 (malarz miał wówczas 24 lata). Według przekazu osobistego sekretarza Matejki pełny tytuł tego dzieła to *Stańczyk w czasie balu na dworze królowej Bony po utracie Smoleńska*. Zamyślony i smutny Stańczyk ma twarz samego malarza; część badaczy uznaje, że bohater jest przygnębiony wieściami o utracie Smoleńska, zdobytego 31 lipca 1514 roku przez Wielkie Księstwo Moskiewskie. Być może bardziej niż wiadomość o klęsce martwi go fakt, że dwór królewski bawi się, nie traktując tego wydarzenia za wystarczający powód do przerwania balu. W tej interpretacji zakłada się, że mądry błazen przewiduje, iż lekceważenie Moskwy jest krótkowzroczne. Dalsze jej zdobycze kosztem Polski i Litwy oraz rosnąca potęga Rosji doprowadzą w końcu do rozbiorów Rzeczypospolitej.

Musimy jednak zauważyć, że taka tradycyjna interpretacja wydaje się być błędna. Jeśli przyjąć, że sekretarz Matejki przekazał tytuł nadany przez malarza w oryginalnym brzmieniu, powstaje problem: Smoleńsk został utracony w 1514 roku, a wówczas królową była jeszcze pierwsza żona Zygmunta I Barbara Zapolya, a nie Bona Sforza. Jednocześnie w liście leżącym na stole widnieje czytelny napis: „Samogitia A.d. MDXXXIII”, czyli „Żmudź roku pańskiego 1533”. Dodatkowo nocne niebo za oknem rozświetla kometa – zapewne ta, którą właśnie w roku 1533 obserwował między innymi Mikołaj Kopernik. Być może zatem obraz nie ukazuje momentu utraty Smoleńska, ale odnosi się do jego następstw, czyli do wojny litewsko-moskiewskiej w latach 1534–1537, która toczyła się już za czasów królowej Bony? W roku 1533 wygasło bowiem zawieszenie broni; Zygmunt Stary zdecydował się wówczas na wojnę, aby odzyskać Smoleńsk, co zresztą mu się nie udało. Przy okazji okazało się natomiast, że litewskie pospolite ruszenie nie nadaje się do walki. Warto także zauważyć, że w roku 1533 zmarł Wielki Książę Moskiewski Wasyl III, a jego następcą został Iwan IV Groźny. Niewykluczone, że te właśnie okoliczności były istotne dla Matejki wobec współczesnej sytuacji politycznej w kraju. Obraz ukończony został w 1862 roku, zaś wystawiony po raz pierwszy w 1863 roku, gdy trwało już powstanie styczniowe, którego szansa na powodzenie Matejko od początku nie oceniał wysoko. Niezależnie od problemów interpretacyjnych *Stańczyk* powszechnie uważany jest za przełomowe dzieło w karierze Jana Matejki. Dziś obraz ten można podziwiać w Muzeum Narodowym w Warszawie.

Rola Stańczyka w Hołdzie Pruskim

Hołd pruski był tematem, o którym Jan Matejko myślał przez wiele lat. Szkice do dzieła przedstawiającego to wydarzenie tworzył już we wczesnej młodości, a wstępny projekt właściwego obrazu powstał, według relacji jego sekretarza, w roku 1874. Na przełomie 1878 i 1879 roku Matejko odbył podróż do Włoch i zapewne ze względu na to obraz *Hołd pruski* charakteryzuje się bogatą kolorystyką, osadzoną w tradycjach malarstwa weneckiego. Artysta malował ten obraz od końca 1879 roku do wiosny 1882.

Czasy renesansu były szczególnie mitologizowane w XIX wieku, a Polskę doby Jagiellonów postrzegano jako potęgę, którą z nostalgią wspominalo pod zaborami. W dniu 10 kwietnia 1525 roku Albrecht Hohenzollern, ostatni wielki mistrz Zakonu Krzyżackiego, przyjąwszy luteranizm, już jako pierwszy książę pruski złożył polskiemu królowi hołd lenny. Zsekularyzowane państwo zakonne stało się świeckimi Prusami Książęcymi, zależnymi od Rzeczypospolitej. Przedstawienie hołdu pruskiego jako sukcesu Zygmunta Starego mogło być w XIX wieku odbierane jako dzieło „ku pokrzepieniu serc”. Oto po trzech stuleciach wojen z Krzyżakami udało się zlikwidować państwo zakonne, zatriumfować nad niemieckim wrogiem. Skoro Polacy w przeszłości byli zdolni do pokonania nawet najgroźniejszych przeciwników, to w czasach zaborów również mogą mieć nadzieję na odzyskanie niepodległości.

Jednakże sposób ukazania postaci Stańczyka w *Hołdzie pruskim* każe nam wziąć pod uwagę także inny przekaz płynący z obrazu. Po raz kolejny Jan Matejko nadał twarzy królewskiego błazna swoje rysy – i znów jest to postać, która wydaje się dostrzegać więcej niż pozostali uczestnicy wydarzenia. Jest zamyślony, melancholijny – być może jako jedyny widzi polityczny błąd popełniony przez Zygmunta Starego. Znacznie korzystniej byłoby całkowicie wcielić Prusy do Korony, zamiast czynić je tylko lennem. Ostatni wielki mistrz krzyżacki, sekularyzując państwo zakonne, nie tylko został dziedzicznym księciem, ale także przeszedł na luteranizm, który to fakt polski król mógł wykorzystać przeciwko niemu przy poparciu katolickich sił politycznych w Europie, a jednak nawet nie podjął takiej próby. Albrecht Hohenzollern *de facto* uzyskał dla swych działań poparcie Zygmunta Starego, który był jego wujem – być może zatem powiązania rodzinne wpłynęły częściowo na decyzje polityczne.

Smutny Stańczyk na obrazie Matejki zdaje się przewidywać, że pozostawienie Prusom nawet odrobiny samodzielności zemści się w przyszłości na losach Polski. W XVII wieku księstwo uniezależni się od Rzeczypospolitej, a w początkach XVIII wieku powstanie Królestwo Prus, jeden z późniejszych zaborców Polski. Warto też zauważyć, że Jan Matejko rozpoczął malowanie *Hołdu pruskiego* z końcem dekady, która w zaborze pruskim naznaczona była nasiloną germanizacją oraz działaniami władz mającymi na celu ograniczenie wpływów Kościoła katolickiego (Kulturkampf).

Jan Matejko ukończył *Hołd pruski* w 1882 roku i podarował go narodowi, by dzieło uświetniło zbiory na Wawelu. Od kilkudziesięciu lat Wawel był już zajęty przez austriackie wojsko, ulegał dewastacji, funkcjonując jako cytadela w ramach Twierdzy Kraków. Polacy dążyli do odzyskania zamku i założenia w nim muzeum narodowego. W 1880 roku w czasie wizyty cesarza Franciszka Józefa I w Krakowie polska delegacja przedstawiła mu prośbę o przeznaczenie zamku królewskiego na Wawelu na rezydencję monarszą. Cesarz przychylił się do tej prośby, spodziewano się więc rychłego odebrania budynków z rąk wojsk austriackich. Armia jednakże zaczęła opuszczać wzgórze wawelskie dopiero w roku 1905. Płótno tymczasowo trafiło zatem do Muzeum Narodowego w Sukiennicach, gdzie pozostaje do dziś, choć formalnie stanowi własność Zamku Królewskiego na Wawelu.

Galicjyjscy Stańczycy

W krakowskim środowisku trzeciej ćwierci XIX wieku Stańczyk kojarzył się nie tylko z dziełami Jana Matejki. W 1869 roku powstał pamflet polityczny, opublikowany na łamach „Przeglądu Polskiego”. Była to *Teka Stańczyka*, czyli anonimowo wydany zbiór listów fikcyjnych postaci – autorami w rzeczywistości byli Józef Szujski, Stanisław Tarnowski, Ludwik Wodzicki i Stanisław Koźmian. Rzekomi nadawcy listów uosabiali określonych galicyjskich polityków, a w zawartych w utworze realiach czytelnicy mogli łatwo domyślić się aluzji do rzeczywistych miejsc, wydarzeń czy publikacji. Kryptonimy były bowiem niejednokrotnie bardzo czytelne (na przykład miasto „Tygrysów” oznaczało Lwów). Autorzy *Teki Stańczyka* reprezentowali środowisko konserwatywne, dostrzegające możliwość rozszerzenia autonomii Galicji przy zachowaniu lojalności wobec Austrii. Odrzucając romantyczną, mesjanistyczną postawę, krytykowali powstania; w szczególności niedawno upadłe powstanie styczniowe uznali za dzieło głupców. Przyczyn upadku Polski doszukiwali się w popełnionych przez naród błędach; uważali także, że polskie przywary wciąż rzutują na sytuację narodu i jego przyszłość. Byli niechętni tendencjom rewolucyjnym; uważali, że władza powinna pozostawać w ręku doświadczonych politycznie elit. Warto pamiętać, że akurat w zaborze austriackim postawa lojalności wobec zaborcy miała charakter pragmatyczny, do czego skłaniała autonomia, uzyskana przez Galicję w latach 1865–1873. Liberalny klimat polityczny wielonarodowego imperium Habsburgów faktycznie pozwalał na uzyskanie pewnej niezależności, swobód administracyjnych i językowych, możliwości pielęgnowania narodowych tradycji i kultury. Stańczycy – bo tak nazywano to stronnictwo po publikacji *Teki Stańczyka* – uważali, że rozsądne kompromisy z władzą mogą z czasem dać Polakom znaczące korzyści, podczas gdy nieudane zrywy narodowyzwolenicze w rzeczywistości tylko umacniają zaborców i pograżają marzenia o niepodległości.

Riposta Wyczółkowskiego

Konserwatywne stronnictwo Stańczyków miało w Galicji wielu wrogów – ich przeciwnikami byli między innymi socjaliści, narodowcy, przedstawiciele ruchów ludowych. Jako krytykę Stańczyków zwykło się odczytywać na przykład obraz *Stańczyk (Szopka, Lalki)* Leona Wyczółkowskiego (1898, Muzeum Narodowe w Krakowie). Przedstawiciele polskiego narodu, czy może krakowskiego społeczeństwa, zostali tu ukazani w postaci marionetek w szopce, obok których siedzi zatroskany Stańczyk. Trudno

rozstrzygnąć, czy mądry błazen rozpacza nad kondycją polskiej sceny politycznej, czy jest zgnębiony narzuconą mu rolą lalkarza i zarazem patrona konserwatywnego stronnictwa. Lojalność wobec zaborcy może tu być odczytana jako zgoda na egzystowanie w formie bezwolnych kukiełek. W zbliżonym kontekście krytyki obozu konserwatywnego postać Stańczyka pojawiła się w *Weselu* Stanisława Wyspiańskiego. Zjawa Stańczyka ukazała się w dramacie *Dziennikarzowi* z pisma „Czas”, lojalnemu wobec władz. Błazen, krytykując postawę *Dziennikarza*, stał się jego wyrzutem sumienia, co sprawiło, że redaktor zauważył słabości przyjętej postawy. Mimo wszystko Stańczyk pozostaje nadal uosobieniem mądrości i przenikliwości. W interpretacji konserwatystów reprezentuje on pragmatyzm i krytyczny stosunek wobec romantycznych wizji, zaś w obrazie Wyczółkowskiego czy w dramacie Wyspiańskiego występuje jako postać dostrzegająca słabości stronnictwa Stańczyków.

„Drugie życie” matejkowskiego Stańczyka w XX i XXI wieku

Matejkowski Stańczyk był i jest nadal „cytowany”: pojawiał się w dziełach innych artystów oraz funkcjonuje we współczesnej popkulturze, szczególnie w wersji z *Hołdu pruskiego*. W drugiej dekadzie XX wieku Kazimierz Sichulski umieścił charakterystyczną postać Stańczyka obok Wernyhory za plecami Józefa Piłsudskiego w kilku kolejnych wersjach karykatury Marszałka. Dziś postać siedzącego błazna powraca w oprawie graficznej Studenckiego Festiwalu Piosenki w Krakowie: postmodernistyczny Stańczyk ubrany w trampki i opierający się o saksofon stał się symbolem artystycznego środowiska młodzieży akademickiej. Tymczasem Fundacja Studencki Festiwal Piosenki ma w swoim logo siedzącego Stańczyka z obrazu *Stańczyk* Matejki, wpisanego w słynny renesansowy rysunek *Człowieka witruwiańskiego* Leonarda da Vinci.

Choć wydawać by się mogło, że dwudziestowieczna awangarda odcinała się od historycznego malarstwa wieku XIX, to właśnie odniesienie do matejkowskiego *Hołdu pruskiego* odnajdziemy w dziele jednego z najważniejszych polskich artystów awangardowych, czyli Tadeusza Kantora. W roku 1975 profesor Mieczysław Porębski przygotował eksperymentalną wystawę „Widzieć i rozumieć” w Galerii Sztuki XIX wieku w Sukiennicach (Muzeum Narodowe w Krakowie) – wydarzenie to wiązało się z odbywającym się wówczas w Krakowie Kongresem Międzynarodowego Stowarzyszenia Krytyków Sztuki (AICA). Współcześni artyści zostali zaproszeni do podjęcia dialogu z dziełami mistrzów z ubiegłego stulecia – z tej okazji Tadeusz Kantor wykonał *Emballage Hołdu pruskiego, według Jana Matejki*. Emballage (ambalaż) oznacza po francusku opakowanie: zasłanianie, okrywanie przedmiotów, które stało się jedną z działalności w sztuce współczesnej. Kantor umownie „opakował” postacie z *Hołdu pruskiego*, redukując je do form manekinów, zamglonych i zakurzonych, które utraciły swoją ostrość i charakter. Jedyną „ostrą” i „żywą” postacią jest tu wyeksponowany w czerwieni Stańczyk – najważniejsza figura, której Kantor nadał własną twarz, podobnie jak niegdyś uczynił to Jan Matejko.

Niewątpliwie Stańczyk należy do kluczowych postaci w polskiej kulturze. Jego legenda narodziła się już w piśmiennictwie renesansowym, a następnie została rozwinięta przez literaturę i sztukę XIX stulecia. Życie Stańczyka nie jest dobrze udokumentowane źródłowo: niepewne pozostają nie tylko daty jego narodzin i śmierci, ale nawet nazwisko. Pomimo tego błazen ostatnich Jagiellonów to osoba historyczna znana każdemu Polakowi. Dzięki literaturze i publicystyce z czasów zaborów, a przede wszystkim dzięki malarstwu Jana Matejki, Stańczyk stał się w zbiorowej polskiej świadomości uosobieniem mądrości i politycznej przenikliwości. Nawiązania do matejkowskiego Stańczyka powracały w dziełach artystów z wieku XX i z pewnością pojawiać się będą także w kulturze wizualnej obecnego stulecia.

Magdalena Łanuszka

Literatura:

- ◆ Małgorzata Wilska, *Stańczyk Stanisław*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 42, Warszawa–Kraków 2003–2004
- ◆ Małgorzata Wilska, *Błazen na dworze Jagiellonów*, Warszawa 1998
- ◆ Mirosław Słowiński, *Błazen. Dzieje postaci i motywu*, Poznań 1990
- ◆ Julian Krzyżanowski, *W wieku Reja i Stańczyka. Szkice z dziejów Odrodzenia w Polsce*, Warszawa 1958
- ◆ *Matejko. Obrazy olejne. Katalog*, red. Krystyna Sroczyńska, Warszawa 1993
- ◆ Henryk Marek Słoczyński, *Matejko*, seria „A to Polska właśnie”, Wrocław 2000
- ◆ Stanisław Frybes, *Teka Stańczyka*, w: *Literatura Polska. Przewodnik Encyklopedyczny*, t. 2, Warszawa 1985
- ◆ Daniel Wójtowicz, *Stańczycy — głos rozsądku z Galicji?*, artykuł w serwisie Historia.org.pl [<http://historia.org.pl/2017/01/26/stanczycy-glos-rozsadku-z-galicji/>]
- ◆ Krystyna Kulig-Janarek, Wacława Milewska, *Leon Wyczółkowski 1852–1936: w 150. rocznicę urodzin artysty* [katalog wystawy, MNK], Kraków 2003
- ◆ Marta Kowalska, *Stańczyk i Wernyhora. Studium ikonograficzne*, „Roczniki Humanistyczne” 1985 t. 33, z. 4
- ◆ Krystyna Czerni, „Emballage „Hołdu pruskiego” Tadeusza Kantora jako portret metaforyczny artysty”, w: *Sztuka polska po 1945 roku. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Warszawa, listopad 1984, red. T. Hrankowska, Warszawa 1987
- ◆ *Hołd pruski: Matejko Wawelowi — Wawel Matejce*, red. Jerzy T. Petrus, Maria Podlódowska-Reklewska, Kraków 2009